

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCiom

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSLOWYM I HANDLOWYM,

T U D Z I E Z.

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

GŁOS O STOSUNKACH GALICYJSKICH.

(Dokończenie).

Bezinteresowność jednak zacnego i sumiennego naszego filorutena, wzdryga się atoli na samą myśl, że rada jego, mająca tak oczywiście dobro tylko kraju na względzie, mogłaby być przez kogo źle zrozumiana, albo co gorsza, wytłomaczoną w sposób, jakoby zamiarem lub życzeniem jego być miało zniemczenie Galicji! Deus avertat! woła zgorszony i exoreyzmuje możliwy ów zarzut w osobnej nocie, w której z rzadką jak przyznać trzeba loicznością tak się tłómaczy: „Dzięki Bogu, wybito sobie już przecie z głowy tę myśl nienaturalną, żeby narody „różnego szczeptu modelować według jednej formy, żeby wszystkie narodowości przystrajać w „kurtę jednego kroju i koloru, i poniżać je tym „sposobem do rzędu małp, które wieszając na „sobie pstre łachmany obce, stają się pośmiewiskiem drugich. Wolno i bez przeszkody nie „chaj każdy naród pracuje sam nad własnym „wykształceniem; żaden brusik niwelatorski nie „chaj nie ściera właściwej jemu indywidualności! „Mimo to jednak największem byłoby dziecinistwem, „żądać od jakiego narodu, aby materiału potrzebnego do swego wykształcenia, szukał w samym „sobie i nie wydobywał go jak tylko z siebie; „ażebym na kształt narodów będących jeszcze w „stanie natury, przechodził sam o własnej sile „przez wszystkie epoki oświaty, a to dla tego „jedynie, żeby sam był twórcą swej duchowej „potęgi. Podobne odosobnienie byłoby nie tylko „zgubnem, ale nawet i anachronizmem historycznym, dziś nadto zupełnie niemożliwym. Nie „da się bowiem zaprzeczyć, że cywilizacya nasza (tj. europejska) jest wyłącznie germań-

ską, że żywioł germański jeszcze od średnich „wieków wszędzie sobie utorował drogę, wszę- „dzie zapuścił korzenie, że nareszcie wnuknawszy „w instytucye tak dobrze polityczne jak i religij- „ne, tudzież naukowe wszech ludów, wydał wszę- „dzie najzławniejsze owoce.“ Kiedy przeto „inne narody europejskie, argumentuje dalej autor, „mimo że wszystkie zadłużyły się pod względem „oświaty u Niemców, nie przestały jednak być „narodami, dla czegożby jeden szczept tylko ruten- „ski miał stronić od germanizmu? „Właściwa je- „mu indywidualność,“ zapewnia autor, „nie straci „nie wcale na przyjęciu i wcieleniu w siebie ger- „manizmu, lecz owszem zyska tylko, dobroczyn- „ny albowiem ten żywioł, przyspieszy rozwinięcie „się rutenckiego narodu, a tem samem przy- „spieszy chwile, w której naród ten będzie mógł „wstąpić do grona ludów europejskich, stojących „na wyższym szczeblu oświaty.“

Leż mogłby kto zapytać, cóż wspólnego mo- „że mieć korzyść, a przypuścimy że nawet i po- „trzeba cywilizacyi germańskiej, z pierwszeństwem „Niemców w urzędach, jakie autor na ich rzecz „przedewszystkiem waruje? Czyliż to urząd jest „właściwym i wyłącznym konduktorem oświaty? „Na jakiej że to drodze rozeszła się cywilizacya „germańska po całej, jak mniema autor Europie? „A z resztą, czyliż Niemiec osiadł w kraju lub „świeżo do niego przybył, dla tego samego że „jest Niemcem, ma być koniecznie i piastunem cy- „wilizacyi germańskiej?

Wszystko to są pytania, na które wprawdzie „autor nie odpowiada, na które jednak gdyby chciał „odpowiedzieć, nie znalazłby podobno innej słu- „sznej odpowiedzi nad kategorię: stat pro ra- „tione — voluntas, t.j. interes!

W dalszym ciągu swych uwag przechodzi au- „tor nareszcie do właściwej jak mówi klasy

średniej w Galicji, którą wedle niego jest pół- „milionowa ludność żydowska. „Owe, mó- „wi, pół miliona parów w towarzystwie, a brami- „nów w dziedzinie ducha (?)“ Oni to, wygnani z „Niemiec zakłóconych nietolerancją i wojnami re- „ligijnymi, znalazłszy w Polsce, jeśli nie gościnne „przyjęcie, to przynajmniej bezpieczne schronienie, „osiedli także i w Galicji, i zdaniem autora przy- „czynili się najwięcej do materialnego i duchow- „wego (?) rozwinięcia tego kraju, a to pomimo „upokarzającego obchodzenia się z nimi szlachty, „nie mogącej się przecież bez nich obejść, tudzież „mimo ślepej nienawiści wegetującego zaledwie chłopa, „który przecie zdaniem autora zawdzięcza bar- „dzo wiele skrzętnej obrotowości wzgardzonych sy- „nów Izraela. Żydzi, wedle autora, byli i są w „Galicji pośrednikami i niezbędną dźwignią prze- „mysłu we wszystkich klasach towarzystwa. Ży- „dowska karczma na wsi, nędzna chata arendarza „wiejskiego, stoi zdaniem autora w pośrodku mię- „dzy chatami włościan a pańskim dworem. Cichy, „spokojny żydek jest tak dobrze powiernikiem dwo- „ru jak i chłopka, wie on co i gdzie któremu z „nich dolega, wspiera też radą i czynem gdzie „może, kontentując się małym zyskiem; a prze- „cież i we dworze i w chłopskiej zagrodzie spo- „tyka się z wżgardą. W miastach cały pra- „wie handel znajduje się w ich ręku, oni trudnią „się wszystkimi niemal rzemiosłami, a mimo „zaprzeczenia im wszelkich praw obywatelskich, „mimo upośledzenia jakiego wszędzie doznają, zje- „dnali sobie podług autora uznanie nieuprzedzonych „chrześcijan przez swą żelazną wytrwałość i usta- „wiczne szamotanienie się z przeciwnościami. Jednem „słowem żydzi, a nie kto inny, mają wedle autora „w Galicji prawo i powołanie — stanowienia kla- „sy tak zwanej średniej — (tiers-état) na którą „zdaniem jego ani Polski ani Ruteński naród

FEUILLETON.

SZTUKI PIĘKNE.

MUZYKA.

Rzecz o kompozytorach polskich.

Kraków. 1. Lutego. Panie Redaktorze! Pan Sokulski fortepianista, w mieście tutejszem uczący, założył w Krakowie szkołę Fortepiana zbiorową (1) a w programacie w tym celu wydany ogłosił, że się obowiązuję w ciągu trzech lat, nie tylko uczniów swoich począwszy od pierwszych zasad aż do zupełnie doskonałej gry, na skończonych fortepianistów wykształcić; ale co więcej, że ich w tym samym czasie, nauczy także i harmonii, i sztuki preludowania, a nawet, rzecz zadziwiająca! i sztuki kompozycji. W dniu 10. grudnia r. z. przy otwarciu swej szkoły, oświadczył p. Sokulski dość licznie zgromadzonej publiczności, że odkrył nową zupełnie metodę grania na Fortepianie! tudzież, że zgłębił tajemnice harmonii i kompozycji, zachęcając młodzież, iżby się z tego nowo zupełnie odkrytego źródła, boskiej sztuki muzyki, czerpać jak najspieszniej kwapiła. W wstępny niejako wykładzie zamierzonego przez siebie kursu, nowej harmonii i kompo-

zytacji, pomijając zupełnie samego siebie, w czem pod względem skromności wypada mu tylko oddać sprawiedliwość — raczył oświadczyć, iż w Polsce są jak na teraz dwaj tylko kompozytorowie; to jest pp. Dobrzyński i Gorączkiewicz. —

Oddany od młodości pielęgnowaniu sztuki muzycznej, przekonany przytem, że tak dobrze w zawodzie jej nauczycielstwa jak i kompozycji, położył dosyć wystarczające zasługi, iżby o zapowieści p. Sokulskiego, o jego nadto twierdzeniach w zakresie sztuki, którą znam z zasad, mógł być sędzią właściwym; zapobiegając nadewszystko, iżby publiczność, nieobeznana z przedmiotem, nie dała się uwodzić nadziejami, które się nigdy nie ziszczą, poczytując sobie za obowiązek, objawić publicznie moje zdanie, tak o programacie przez p. Sokulskiego ogłoszonym, jak o wyroku przez niego ferowanym wślad którego, z pominięciem wielu prawdziwych talentów i zasług, pp. Dobrzyńskiego i Gorączkiewicza, za jedynych dziś w Polsce kompozytorów ogłosił. Gdy z przyczyn, których tutaj bliżej dotykać nie chcę, ogłoszenie zdania mojego napotkałoby może w Krakowie na nie mało trudności; upraszam Cię p. Redaktorze, ażebyś załączoną rozprawkę, w kolumnach pisma twego umieścić raczył, w przekonaniu, że dziennik poświęcony rozjaśnieniu głównie błędów naszych narodowych, uzna, że i błąd, który w wydziale narodowej

muzyki pomiędzy jej miłośnikami zaszcześcić pragną, jest także godnym objaśnienia przedmiotem. —

Przyjm p. Redaktorze zapewnienie etc.

Fr. Mirecki.

Quam quis novit artem.

Mówią, że milczeć o sobie, jest dowodem skromności; sądzę więc, że mnie o samochwałstwo i nieskromność nikt nie obwinia, kiedy od pierwszej chwili mojego z zagranicy powrotu aż do dnia dzisiejszego milczałem; co czyni dzie się lat milczenia. Gdy atoli milczenie to, mogłoby być uważane za bojaźń objawienia własnego zdania, lub co gorsza, za przyznanie prawdy i rzeczywistości tam, gdzie ani pierwszej, ani drugiej nie ma; poczytuję sobie za obowiązek przemówić nareszcie, bo przekonany jestem, że dłuższe milczenie wypadłoby tylko na szkodę publiczności, która nie mogąc zawsze dociec tej prawdy i tej rzeczywistości, zostawałaby ciągle w błędzie, z ujmą wartości sztuk, i umiejętności. Widzę się przeto jak powiadam zniewolonym, przerwać moje dziesięcioletnie milczenie, stawając, w obronie sztuki, która u nas w Polsce zaledwo się dopiero w kolebce znajduje. Tak jest niestety! kompozycya muzyczna, co mówię, pierwsze nawet jej zasady; harmonija, kontrpunkt i śpiewność nie znane są prawie zupełnie Polakom; bo jeżeli pojedyncze osoby, żyjące za

dotąd się jeszcze zdobyć nie mógł — i nigdy zapewne nie zdobędzie.

Obraz powyższy skreślony *con amore*, miejscami nawet poetycznie, szczególnie też gdy maluje żydka na wsi, tak jest liryczny, że przypomina nieledwie owe „szczęśliwe stadło w pieśni Szylle-
ra o dzwonie. Tyle w nim panuje ruchu, wszystko oddycha takim życiem, takim krzaniem się tyle zabiegów, wszystko odmalowane tak poezi-
wie, oświecone takim patryarchalnym światłem, że żydzi w Galicyi mogą bezpiecznie przestać na tej apoteozie... i gotować się śmiało do zajęcia
miejsca w towarzystwie naszym, jakie im liberal-
ny autor wyznacza. —

„I dla żydów też“ mówi dalej autor w podob-
niez lirycznym nastrojeniu umysłu, „i dla żydów
„wybiła już godzina oswobodzenia, i oni nie bę-
„dą więcej gnieść się jak śledzie na kupie w lwow-
„skim i krakowskim ghetto, nie będą więcej
„żyli w brudzie i błocie, istne igrzysko swawoli
„i dowolności! Handel nie będzie odtąd jedyną
„kotwicą ich zbawienia. Obywatelska tak dobrze
„jak i polityczna arena będzie im wspólnie z in-
„nemi otwartą, a zamiast upadać moralnie w
„szkole niedostatku i nędzy, użyją owszem pie-
„knych swych umysłowych zdolności do własne-
„go wykształcenia i ku dobru prawdziwej (?)
„swej ojczyzny. Nie będą więcej mieli potrzeby
„wyglądać Mesjasza, ani też wzdychać do kró-
„lestwa niebieskiego pośród murów świętej Jero-
„zolimy, jak skoro w Galicyi znajdą dla siebie
„ojczyznę, która nie odrzucając ich jak pasierbów
„lub wyrodków, przywiąże ich owszem do siebie
„miłością i wiernością.“

„Zbyteczną byłoby rzeczą,“ mówi autor dalej,
„udowadniać potrzebę i sprawiedliwość emancy-
„paeyi żydów, lub zbijać zarzuty, jakie złość,
„nienawiść, egoizm i pobożna ślepotą wymyśliły
„przeciw temu czynowi odwetu, nakazanemu nie-
„odpartą koniecznością. Uprzedzenia przeciw ży-
„dom wrzucono już wraz z innem średniowie-
„cznem rumowiskiem do grobu przeszłości, a
„z tamtąd wydobędzie je chyba dziejopis jaki: że-
„by je ogłosić zdumionej potomności, jako zaj-
„mującą osobliwość. Prawdziwie chrześcijańskie
„państwo nie może więcej potrzebować takich
„podpór, tylko bowiem w równym uprawnieniu
„wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, tu-
„dzież w nieograniczonym uznaniu praw ludzko-

granicą, a znane u nas z imienia i sławy, są kompozyto-
rami, i zaszczyt narodowi naszemu przynoszą, ja ich jed-
nak niechęć mieszc w liczbie kompozytorów klasycznych,
jakimi byli: Palestryna, Leo, Jomelli, Durante;
Bach, Händel, między dawnymi: Mozart, Haydn,
Bethoven, Weber, Cherubini, Mehul, między now-
szemi: Rossini, Majerbeer, Donizetti, Auber, Ha-
levy, Mercandante, i inni liczni dziś żyjący, Polacy
więc o których mówię, nie do ich liczby należą, ale raczej
do liczby tych, którzy zgłębiwszy naturę własnego instru-
mentu, odznaczają się eleganckimi więcej niż uczonemi i
kontrapunktystycznymi kompozycjami jakimi: Chopin,
Lipiński, i inni Polacy, których imiona dla krótkości
opuszczam, z bogactw literatury muzycznej społecznej. —

Jakież mam dać zdanie o nauce harmonii, preludjowania
i kompozycji ogłoszonej programem p. Sokulskiego?
Że zaprowadza szkołę fortepiana na nowy, zbiorowy, i
łatwy, metod, winniśmy mu wdzięczność; cieszymy się też
z serca, że elewowie i elewki, którzy po dziesięciu lub dwu-
nasto-letniej mozolnej pracy kaleczyli dotąd niemiłosiernie
Chopina, Thalberga, Lisztą i tylu innych; dzięki no-
wej metodzie p. Sokulskiego, już po trzech-letniej (słu-
chajcie!) tak po trzech-letniej nauce, będą w stanie wykony-
wać z precyzją najtrudniejsze i najzawikławsze dzieła
rzeczonych autorów. Co za dobrodziejstwo?! Jużem był
zwątpił o tem, czy będę kiedy słyszał dobrze grających
na fortepianie w Krakowie, kiedy przecie p. Sokulski po-
łożył koniec mojemu zwątpieniu. Proszę więc Boga, aże-
by mi pozwolił dożyć lat kilku, a szczęśliwy, będę się
przecie rozpytywał nad wyborną exekucją wysoko cenio-
nych, a nielitościwie dotąd szarpanych płodów nowoży-
tnych kompozytorów — pianistów. Co więcej; dzięki p.
Sokulskiemu, będę przecie słyszał harmonicznie i kontra-

„ści, może dziś każde państwo znaleźć i spełnić
„właściwe swe powołanie.“

Uwagi swoje wreszcie kończy autor zwrotem
do Galicyi w szczególności, oznaczając powołanie
tej prowincyi, ludziez środku do jego spełnienia
następującymi słowy: „Galicya“ mówi „nie uczy-
„ni zadość właściwemu swemu powołaniu inaczej,
„jak tylko na drodze bezwarunkowej, niezem nie-
„zaklauzulowanej emancypacyi żydów, tych ludzi
„umiejętnych, pracowitych i do zatrudnień fizy-
„cznych tak dobrze jak i umysłowych zarówno
„zdolnionych.“ Powołaniem zaś Galicyi ma być
wedle autora „przyswojenie sobie ideów postępu
i rezultatów oświaty germańskiej, w celu po-
dania ich następnie wschodowi i północy, upo-
wszechnienia w tych stronach cywilizacyi europej-
skiej, czyli bo to w terminologii autora znaczy
jedno i to samo — germańskiej, zamienienia
jej w wspólną własność wszystkich i rozkrzewie-
nia jej nawet w odległych stepach Rosyi.“

Treść uwag powyższych — dajemy czytelnik-
kom naszym głównie dlatego, że je znajdujemy
w Gazecie wiedeńskiej — organie jak na teraz
urzędowym ministerium obecnego. — Widzieliś-
my już poprzednio, jakim okiem zapatruje się
autor na szlachtę polską w Galicyi — (patrz Nr.
14. „Polski“); widzimy obecnie, jak taxuje ży-
dów w tym kraju — i jakie im nietylko w spó-
łeczeństwie ale i w politycznym składzie tego
kraju wyznacza miejsce. — Zachowujemy sobie
uwagi nasze pod tym względem na później —
jak skoro Gazeta wiedeńska nie poprzestając na
wynalezieniu w Galicyi — Ruteńskiego na-
rodu — dybie oczywiście na to... żeby tę nie-
szczęśliwą prowincję zamienić jeszcze w ziemię
dzieciom Mojżeszowym niegdyś obiecaną. —

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, dnia 3. lutego. Dochodzi nas wiadomość, że
p. Stanisław Szczepanowski, jeden z najznakomitszych
Gitarzystów współczesnych, przybył w tych dniach do na-
szej stolicy. Gdy zapewne zechce się dać słyszeć pomię-
dzy nami, zdaje nam się, że zanim publiczność znajdzie
sposobność ocenienia talentu, krótka wiadomość o osobie
tego wirtuoza rodaka, o przyjęciu wreszcie jakiego po-
między obcemi doznawał, nie będzie dla niej obojętną.

Przyrodzony pociąg i talent, skłonił p. Szczepanow-
skiego do pielegnowania tyle na pozór niewdzięcznego

instrumentu, jakim jest Gitara. P. Szczepanowski do-
skonalił się na Gitarze, wśród szliskich i poetycznych zara-
zem okolic Szkocyi, w ojczyźnie śpiewaka kaledońskiego
Morwenu. Był to czas właśnie, kiedy nowo powstała
szkoła Chopinów, Mendelsohnów, Thalbergów,
i Lisztów na fortepianie, wypowiedziała wojnę tak zwa-
nej szkole Herzowskiej i brać nad nią górę poczęła.
Szkołę tę znamionuje bogactwo harmonii (podkładu) przy
zachowaniu panowania melodii (śpiewu.)

Szkole więc taką, postanowił p. Szczepanowski za-
stosować do gry na instrumencie, do której zdawało się
prawie, że zastosowana być nie może. Lecz czegoż nie
dokaże wytrwałość w przedsięwzięciu wsparta zamiłowa-
niem i talentem?.. Szkoła Giulianiego na gitarze, to
szkoła Herzowska na fortepianie. P. Szczepanowski
jest wynalazcą zupełnie nowej metody gry na gitarze; i tak
jak Chopin i Liszt obalili szkołę Herca w grze na
fortepianie, tak p. Szczepanowski w grze na gitarze,
poszedł nowym i własnym torem i obalił szkołę czyli me-
todę Giulianiego.

Do zdefiniowania gry p. Szczepanowskiego, zby-
wa naszemu językowi jak dotąd natechnicznych wyrazach.
Cała tajemnica zadziwiającej gry p. Szczepanowskiego,
polega na zupełnie odmiennym sposobie uderzania w strony;
zamiast: *pincer de la guitare, il touche de la gui-
tare*; a znawcy pojmą zapewne, co przez to chcemy po-
wiedzieć i jaką jest cecha metody przez p. Szczepa-
nowskiego wynalezionej. Zmiana metody, zmieniła mo-
żna powiedzieć pod jego palcami, zupełnie dźwięk gitary.
Instrument ten nabrał jakiegoś pełnego tonu, jest silny, bez
twardości i pozwala się wedle upodobania cieniować. Ka-
żdy śpiew wykonywa p. Szczepanowski w towarzy-
stwie akompaniamentu, i łączy to na jednej gitarze, co by
się zaledwie na dwóch gitarach wykonać dało. Śpiew
dominujący taką harmonią, nabywa podobieństwa głosu
ludzkiego.

P. Szczepanowski po 7m latach pracy, dał pier-
wszy koncert w Edynburgu w r. 1839. W parę tygodni
potem; dał drugi w Londynie; w obu stolicach gra jego
obudziła tak dalece zapal znawców artystów, iż za ich
wstawieniem się powołany został do dania koncertu na
dworze; w obecności królowej. W r. 1840 dawał pan
Szczepanowski koncerty w Paryżu, gdzie także wtedy
i w latach następnych, grywał na żądanie, na dworze przed
królewską rodziną. P. Szczepanowski odbył podróż
artystyczną po całej Francyi, Anglii, Hiszpanii i Niem-
czech; i w wszystkich znakomitszych miastach tych kra-
jów był słyszany i podziwiany. Wróciwszy na ziemię
ojczystą, dał kilka koncertów w Krakowie, gdzie zyskał
najpochebniejsze przyjęcie. Spodziewamy się, że i we
Lwowie zechce się dać słyszeć publicznie; i nie pozbawi
mieszkańców stolicy sposobności podziwiania i oceniania
głośnego talentu ich współrodaka.

Lwów, 3. lutego. (Nowy wybór wydziału miej-
skiego). Na mocy dekretu ministerialnego rozpisane zo-
stały nowe wybory do wydziału miejskiego, poczynsz ad

punktystycznie powiązane preludya, bo jak dotąd słyszałem
tylko okropne gmatwaniwy niezgrabnie po sobie następu-
jących akordów. Jakimi środkami w tak krótkim czasie
dokona p. Sokulski tak pięknego i trudnego dzieła?
wchodzić w to nie do mnie należy; do mnie należy tylko
uwieliwiać i czekać, gdyż nam starym klechom, odmówiła
opatrność daru zgłębiania tajemnic genialnych dzisiejszych
fortepianistów (a). Wszakże, jeżeli uwieliwienie i cierpliwość
są rolą moją w obec zapowiedzi p. Sokulskiego, co się
tyczy exekucyi (wykonania), inaczej się rzeczy mają
w obec tego, co p. Sokulski pod względem nauki harmonii
i kompozycji zapowiada! Jak się bowiem p. Sokulski
weźmie do kształcenia harmonistów i preludjatorów a na-
wet kompozytorów?; to mnie w istocie bardzo niepokoi.
Zdaje mi się bowiem, że biedny uczeń Cherubinięgo (b)
mam prawo zapytać p. Sokulskiego; czyli zna kompo-

(a) Kiedy po raz pierwszy słyszałem grę J. B. Cramera na for-
tepianie (słyszawszy wprzód Hummła, Moschelesa i innych
w ówczes. słynących fortepianistów), kiedy uwielibiałem szybkość,
precyzję, a osobiście perłowatość jego nieporównanej gry, spytałem
go się, jakimi środkami doszedł do tak wysokiego stopnia biegłości,
i odpowiedział mi na to: „Skalami“ (des Games), nad któremi nie-
litościwy (to są jego wyrazy) „Clementi trzymał mnie lat pięć,
ale to stary klecha! —

(b) Szczygę się, owszem pyszny jestem, że mię los do tego jedy-
nego wielkiego i sławnego w Europie kompozytora zbliżył. Jego
cieniom serce moje czułe i wdzięczne składa hołd nie wygasłego
nigdy uwieliwienia. W nim utraciła muzykalna Europa najświetniej-
szą sztukę naszej pochodni. Wszyscy bez wyjątku artyści Euro-
pejscy, ogłosili go pierwszym; i szanują też pamięć tego niezrówna-
nego artysty w jego nawet uczniach. Kompozycje Aubera, Ha-
lewego więcej dla pamięci wielkiego mistrza, ich nauczyciela, aniżeli
dla ich wewnętrznej wartości są cenione od artystów zagranicznych.
Jeden tylko jego uczeń i do tego Polak, jest od własnych pogardzony
i za nie miłany, pomimo iż pracami swymi zyskał sobie u postro-

zycy, preludjowanie, kontrapunkt, a przynajmniej harmo-
nija? Może podczas swego jedno-miesięcznego pobytu w
Paryżu, nauczył się w lot tego, nad czem inni lata się

nych dosyć chlubne imię. Niechaj mi woń będzie przy tej sposo-
bności wylizyć te prace, są one więcej narodu naszego, aniżeli moja
własność! —

1go Akompaniamenty do 50 psalmów Marcelego, skomponowane
w duchu starożytnej muzyki. XII grubych poszytów formujące IV to-
my in folio w Paryżu.

2go Akompaniamenty do Duettów i Tercettów Clarego, jak wyżej
X poszytów formujące II tomy in folio. —

3. Akompaniamenty do Duettów Duranego jak wyżej Tom I.
Te trzy dzieła pisane i pozyczone przez Cherubinięgo, dały
mię poznać zaszczytnie największym harmonistom i w ich liczbie
umieściły.

4. Blisko 30 kompozycji fortepianowych publikowanych w Wie-
dniu, Medyolanie, Neapolu, Paryżu, mogłyby mi zjednać imię kom-
pozytora między naszymi, gdyby nieszczęśliwa plama, że jestem Pola-
kiem, że siedzę w Polsce, nie była mi nadatą prawa do wżgądy
pomiedzy własnymi. Prawde kochający i szczerze ją głoszący, po-
wem więc otworcie, iż pierwsze moje kompozycje skłcone bez za-
sad i znajomości sztuki, nie mają żadnej dla mnie wartości. Dopiero
od dziełka Op. 12. po zgłębieniu zasad tej trudnej sztuki, zasługują
na uwagę, a niektóre, jakoto: Dwa dzieła Sonet; wielkie wariacye
na motyw „Hatte la, la Garde royale est là“ Tryo z Wio-
nem i Wioloncellą, wariacye Concertante z Wiolem, a osobiście
Sextet sztychowany w Wiedniu, odznaczają się i mają rzeczywistą
wartość. Propria laus sordet: Znam to przysłowie; ale się
widzę zniewolony przypominieć moim polskim kolegom; a osobiście
p. Sokulskiemu, który zdaje się nie zna żadnej mojej kompozyc-
yi, gdy tymczasem ja znam nawet jego Polkę! —

Mamże milczeć o moich operach, pisanych we Włoszech, z któ-
rych Evandro in Pergamo pisana w Genex, i Duo Ferrati
pisana w Lizbonie, huczne odbierały oklaski, a powtarzane w swej
nowości znajdowały zawsze chlubne przyjęcie po różnych miastach
we Włoszech. Na zarzut moich kochanych polskich kole-
gów, „nie są u nas znane“ odpowiadam zapytaniem: znacie 75

dnia 12. włącznie do 13. lutego. Do zajęcia się wyborami powołani są obywatele miasta Lwowa bez różnicy religii, wieku lat 24, a mianowicie właściciele gruntów, doktorowie fakultetów od dwóch lat zamieszkali, całe starszeństwo duchowne i świeckie, i wszyscy opłacający w zeszłym roku bezpośredni podatek zarobkowy; wyjąwszy kredaryuszów, i pod sądem zostających.

Wybrany zaś być może kto ma lat 30. jest subsystencyi niezawisłej, i po polsku lub po niemiecku czytać i pisać umie; wyjąwszy sług miasta Lwowa i urzędników lub wojskowych w czynnej służbie, jako też tych obywateli, którzy dla stosunków swych z miastem spory mają lub mieć mogą.

Komisje wyborcze mają prawo żądać wywodu metryki, dyplomu, aktem tabularnym, lub poświadczeniem landwójtowskiem, i rozpoczynają czynności swoje z dniem 12. b. m. w gmachu ratusza na pierwszym piętrze w skrzydle północnem. (G. L.)

Austria

Wiedeń, 29 stycz. Nowe wybory do wydziału miejskiego w Buda-Peszie wypadły tą razą na stronę dobrze myślących obywateli. Całe stronnictwo Kossutha tym sposobem zostało usunięte. W Komornie dwa stronnictwa stoją przeciw sobie, jedno cesarskie, które nagli do spiesznego poddania, drugie madjarskie, które się dalej chce bronić. Z Karłowic nadeszła wiadomość z 24 t. m. że Weissenburg wzięty przez wojska cesarskie. Przed kilkoma dniami wysłano z Opawy oddział wojska składający się ze 100 ludzi w kierunku ku Zuckmantel, dla zapobieżenia nadużyciom jakich się chłopci tamtejsi po lasach z komunizmu, albo przynajmniej z niepozwolonej samowolności dopuszczają. W niektórych miejscach lasy przez chłopów mocno są spustoszone. (W. Z.)

Wiedeń, 30. stycznia. — Karpacka granica zagrożona jest ochotnikami polskimi, których liczba się wzmacnia resztkami rozbitych korpusów madjarskich, dowodzi nimi polski pułkownik Piotrowski, starzec 70letni. Do Lwowa przybyło 19. t. m. dwa wozy z tamtejszymi akademikami, którzy pod Koszycami przeciw cesarskiemu wojsku walczyli. Słychać, że madjarski jen. Kisz, przybył do Temeswar z oświadczeniem, iż dłużej przeciw wojsku cesarskiemu walczyć nie chce. — Uderzające jest przeciwnie postępowanie jen. Stratimirović, który miał zostać wojewodą serbskim na miejsce Suplikacza, i któremu powierzono naczelne dowództwo nad armią serbską; albowiem miał zamiar zrobić kontrarewolucję i burzył lud przeciw komitetowi centralnemu i przeciw patryarsze. W tym celu udał się do Syrmii, dokąd listy gończe za nim wysłano. — Poddanie się twierdzy Leopoldstadt wcale się nie potwierdza. (N. Z.)

Wiedeń, 31. stycznia. — Twierdzę Leopoldstadt ciągle jeszcze bombardują, sądząc, iż się podda bez przypuszczenia szturm. Komendant twierdzy ma być stary porucznik od artylerji, nazwiskiem Kautschik, i słychać że dowódca cesarskiego korpusu przeciw twierdzy, jest jego synem.

można?.. Ale myślę się zapewne; dwaj jedynie istniejący Polacy kompozytorowie na ziemi naszej pp. Dobrzyński i Gorączkiewicz byli oczywiście Jego nauczycielami. Tym też nauczycielom swoim, czolobitność oddaje, tych jedynie za mistrzów i kompozytorów w Polsce ogłasza! I to też p. Sokulskiego nie mylne zdanie, podaje mi obecnie pióra do ręki, bo kiedy daleki od zamiaru polemiki przeglądałem w cichości dzieła wspomnianych kompozytorów, cieszyłem się wprawdzie, że i nasi pracują, lecz w duchu trudno mi było przebaczyć ich błędom, trudno było nie dziwić się nad ich nieświadomością, we wszystkich, co się kompozycji, kontrpunktu, a nawet harmonii dotyczy. —

Pomimo atoli takiego mojego przekonania o wartości ich kompozycji, nie byłbym zapewne nigdy objawił zdania mojego pod tym względem, gdyby p. Sokulski na publicznem posiedzeniu szkoły swojej w d. 10. grudnia

oper Mayera? Znać 10 nowszych Mayerbeera? Wszystkie te opery pisane we Włoszech, nie doszły uszów waszych, a jednak tym dwom znakomitym mężom nie odmówicie talentu. Gdyby Mayerbeer był poprzestął na swoich operach włoskich, Europa imienia jego nie byłaby znała, a mimo to pozostałby był i tak znakomitym kompozytorem. Włochy nawet najdoskonalszym dziełom zagranicznych mistrzów, skąpe tylko oddaje pochwały; bo duch narodowy dotrą pojąty, nie pozwala im chwalić i pod niebiosa wynosić to, co piszą ich własni rodacy. Są oni przeciwnego nam Polakom zdania; my gardzimy naszym, nie przez znajomość sztuki, ale przez wrodzoną nienawiść i niechęć ku swemu; a ubiegamy się znowu za obcem, nie dla tego, żebyśmy się na tem znali, ale dla poniżenia swojego własnego; a nawet może też w chęci utrzymania w świecie przynajmniej nam sławy, gościnności polskiej! — Śmieszna to enota: gardzić własnym, a kochać obcego! —

Ponieważ na pograniczu wojskowym obecnie niema dostatecznego wojska, przeto rząd turecki ogłosił sąd doraźny przeciw wszelkiemu rozbojowi tureckich poddanych na terytorjum austriackiem. (A. ō. Z.)

Kromierzyż, 31. stycznia. (30. posiedzenie sejmu.) Rozpoczęła na wczorajszym posiedzeniu dyskusję nad §. 10. projektu praw zasadniczych, dziś ukończono i paragraf ten przy głosowaniu przyjęło większość głosów w następującej osnowie: „Wolność przesiedlania się i przenoszenia majątków w obrębie granic państwa, podlega tylko ograniczeniom w ustawach gminnych (Jonak) oznaczonym. Ze strony rządu wychodźstwo nie jest ograniczone. Żadna opłata z powodu odjazdu nie może być wymagana, wyjąwszy wypadki potrzeby wzajemności.”

Peszt, 26 stycz. Tutejsza dobrze myśląca ludność przeżoną została wiadomością, która z początku wydawała się jako bajeczna pogłoska, która później jednak jako rzeczywistość okazała. Węgry pod dowództwem Perczela przekroczywszy Cise, postępowali gościnnie wiodącymi do Pesztu, jen. major Ottinger dowodzący przednią strażą wojsk cesarskich cofnął się o 8 mil od Pesztu. Z powodu objawiających się tu żywiołów rewolucyjnych, komendujący fmł. Wrba wydał proklamacyę ostrzegającą miaszkańców, aby zaniechali wszelkich demonstracji i zbiegowisk pod najsurowszą karą. Przeciw powstańcom wysłano z tad znaczny oddział wojska; feldmarszałek ks. Windischgrätz udaje się dziś osobnym pociągiem kolei żelaznej na plac boju. W krótkce oczekujemy wiadomości o zupełnem zniesieniu tych ostatnich węgierskiego powstania, ponieważ wszelki odwrót przez wystąpienie Cisy odcięty wojskom powstańczym, a oprócz tego fmł. Schlick operuje po za ich frontem. (Die. Pr.)

Peszt, 28 stycz. Gazeta peszteńska umieszcza w urzędowej części następujące ogłoszenie: Redakcja jest upoważniona podać ku zaspokojeniu publiczności wiadomość, że tłumy powstańców które Cise przekroczyły, na pierwszą wiadomość że wojsko przeciw nim postępuje, tak spieszenie pierzchnęły, iż ich nie było można dopędzić.

Peszt, 28. stycznia. Z ust wiarogodnego podróżnego przybyłego z Debrecynu dowiadujemy się, że rząd madjarski przed wiosną nie zamysla działań zaczepnie, lecz że oczekiwać będzie pomyślnych wypadków politycznych. W fabrycebroni (którą jak wiadomo z Pesztu wywleczono) ciągle pracują, robią i banknoty na 30 kr. — Madjary cofnęli wszystkie swoje wojska, wyjąwszy kilka korpusów obserwacyjnych, od granicy serbskiej, aby przeszkodzić dalszemu pochodowi wojsk cesarskich ku Debrecynowi i wielkiemu Waradynowi. (A. ō. Z.)

Francya

Paryż, 26. stycznia. (Zgromadzenie narodowe.) Zaraz po odczycaniu protokołu nastąpiło przedłożenie petycji, tak jak wczoraj i przedwczoraj. Bugeaud składa nowe petycje żądające rozwiązania zgrom. nar. Powstaje sensacja w izbie. Baraguay d'Hilliers przekłada petycję w tym samym duchu. Ledru-Rollin oddaje

petycję przeciw rozwiązaniu zgrom. zaopatrzoną 3000 podpisów. Baze składa także petycję, ale za rozwiązaniem zgrom. po uchwaleniu ustawy wyborczej. (Powszechna wesołość). Leon Faucher, minister spraw wewnętrznych, wstępuje na mównicę i odczytuje wniosek do ustawy przeciw klubom. Wniosek ten tak opiewa: 1) Kluby są zakazane. 2) Przekraczający tę ustawę podpadają karze pieniężnej od 100 do 500 franków. 3) Każdy, kto daje swój lokal, podlega tej samej karze. 4) Ustawa z dnia 28. lipca 1848 r. jest zniesiona. Minister żąda, żeby ten wniosek uznano za nagły. Skoro Faucher skończył, spieszy Gent na mównicę. „Protestuję” woła on głosem donośnym, „przeciw przyznaniu nagłości. Żadają od was zniweczenia pierwszego warunku wolności, którą nam konstytucya gwarantuje, mianowicie zniweczenia prawa asocjacyi! Nie sądziłem, ażeby śmiano bezczelność tę posunąć do tego stopnia, ażeby...” (Głosy: Do porządku! do porządku!) Marrast: zgromadzenie ma zdecydować, czyli wniosek jest nagły. Bedziemy więc głosować nad nagłością. Zgromadzenie uchwaliło nagłość. Marrast: „Proponuję ażeby jutro zdano sprawę względem ustawy o klubach”. Przyjęto. Potem przystąpiło zgromadzenie do debaty nad 5tym rozdziałem organizacji rady państwa, Art. 30 aż do 50, traktujące o formach procedury przyjęto po niejkiej dyskusji. Przy art. 50 przerwano i zamknięto posiedzenie.

Paryż, 27. stycznia. (Zgrom. nar.) Od god. 1. ntaczają silne oddziały wojska pałac zgromadzenia. W salach wydziałów i biur panuje ogromna agitacja; ho słychać, że 10—15,000 studentów i proletaryuszów mają zamiar udać się do sali posiedzeń, w celu zaprotestowania przeciw profesorowi Lherminier. Około god. 2. potworzyły się w samej sali liczne grona, w których dyskutują nad wnioskiem do ustawy przeciw klubom i politycznym stowarzyszeniom. Ośmdziesięciu członków ostalecznej lewej strony wypracowało akt oskarżenia przeciw ministerstwu, które podpisało także 165 zwolników Marrasta. Następnie słychać, że z 15 wybranych członków komisji oświadczyło się 11 przeciw ustawie o klubach. Przy takim usposobieniu umysłów otwiera Marrast posiedzenie; po odczycaniu protokołu złożyli pp. Gent i Lagrange petycje przeciw rozwiązaniu zgrom. narodowego. Martin Bernard wręcza prezydentowi licznymi podpisami zaopatrzoną petycję i protestację studentów przeciw odczytem prof. Lherminier i przeciw wojskowej interwencji z dnia dzisiejszego. — Potem przystąpiło zgrom. do porządku dziennego, t. j. do dalszej debaty nad organizacją rady państwa. Między innemi uchwaliło zgrom. iż ono samo ma mianować wszystkich członków rady. Artykułem 66. ukończono ustawę, którą zgr. nar. przyjęło w całości większością głosów 423 przeciw 364. Trzecia debata ma nastąpić za dni 5. O god. 6. wstępuje Sénard na mównicę i odczytuje w imieniu wydziału zdanie onegoż względem ustawy przeciw klubom. Wydział zaprzecza nagłości i odseła wniosek do biur. (Okłaski z lewej strony.) Odillon — Barrot zaklina zgromadzenie powtórnie o uznanie nagłości i nie upatruje w tem nadwężenia kon-

r. z. odbytem, nie był z ujmą mojej osoby umyślnie zamilczał imienia mojego, wynosząc pod obłoki Dobrzyńskiego i Gorączkiewicza. Jeżeli więc ci, odemnie wielce poważani Mistrzowie, dotknięci dziś zostaną sumieniem artystycznym ich pldów rozbiorem, niech za to podziękują p. Sokulskiemu. Pominięty milczeniem, a tem samem wyzwany, obronię się, a łaskawy czytelnik przeprzebaczy mi zapewne, jeżeli w braku obrony znajdującego przedmiot, stanę się adwokatem w własnej mojej sprawie. Pochlebiam sobie także, że krytycznym, ale słusznym i na zasadach opartym rozbiorem moim, zmuszę zawisłych i krótko widzących do oddania sprawiedliwości tam i temu, gdzie i komu powinna być oddana.

Przystępuję więc do rozbioru kompozycji, trzech w moim będących kompozytorów, to jest panów Sokulskiego, Gorączkiewicza i Dobrzyńskiego, a biorąc sobie w tej pracy za godło „Amicus Plato, amicus Aristoteles, sed magis veritas” odkryję myśl moją z największą bezstronnością, choć przewidując, że nie potrafię uniknąć gniewu nietylko samych autorów, ale i ich zwolenników.

Pocynam od dzieła Morceau de Salon p. Sokulskiego. Każda kompozycja, aby była godna tego imienia, powinna się odznaczać spiewnością sposobem prowadzenia (conduite) dobrą i bezbłędną harmonią; przy czem nie zawadzi także nieco oryginalności, żeby taki utwor nie stał się kopią tysiąca już znanych kompozycji. Co do spiewu; pierwszy motyw tego Morceau de Salon przypomina mi arietkę Rossiniego, ze zbioru Soirées musicales; alie lepsza reminiscencja przyjemna, niżeli spiew własny bez melodyi. W następem tempie $\frac{3}{4}$ spiew jest

ciągle skalą (a) idącą w górę, schodzącą, łamiącą się na wszystkie strony, przybierającą kształt skali chromatycznej; przyczem wszystkim niemała łamanina palców, w pasażach osobiwie arpeżowanych, wpadająca w skalę chromatyczną czterech głośną, słowem delikatny kawałeczek kocię muzyki! — Po niej wraca tempo $\frac{3}{4}$, którego motyw przetransponowany podobało się p. Sokulskiemu w rytmie (wyraz przyjęty) figurą trywialną wziętą z motodu Bertiniego przez taktów dziewiętnastych; po czem bateriami oktav i akordów kadencujących wpada do najpierwszego motywu, na czem kończy sztukę. Nie wiele sobie nałamał głowy kompozytor w utworze tego kawałka salonowego. Cóż powiedzieć o sposobie prowadzenia w dziele, gdzie co ośm taktów kadencya czyli spoczynek, sens przerywa?; na pierwszej stronnicy jest kadencya pięć, co nie do darowania! Bardzo stosownie nazwał p. Sokulski to swoje dzieło Morceau de Salon; bo tylko w salonach można się nasłuchiwać gadanin, co ledwo zaczęte rwą się i ustają. Niech sobie p. Sokulski pozwoli powiedzieć, żeby lepiejby zrobił, gdyby nie komponował, kiedy nie wie jak zacząć, jak prowadzić, jak zogniwić (incatenare) i rozwiązać sztukę muzyczną; niech pisze Polki, Galopady i tym podobne fałafaszki; na to zgoda; ale niech się nie zrywa na dzieła.

(Dokończenie nastąpi.)

(a) Skala czyli Gamme, postęp tonów czyli głosów po stopniach; jest skalą dyatoniczną, kiedy przebiega stopnie według natury pierwszego przedsięwziętego tonu, tonika zwanego; jest skalą chromatyczną, kiedy przebiega po stopniach wszystkich bez różnicy; wtedy zwie się także semitonata.

stytucji. Przy końcu posiedzenia nie przyszło do żadnego rezultatu. — (Pr St. Anz.)

Paryż, 27. stycznia. Niespokojność jaką napętlają umysły różne wieści o zaburzeniach, tudzież agitacja wywołana przez zamknięcie kilku klubów, spowodowały rząd i władzę wojskową do przedsięwzięcia stanowczych środków, aby zapobiedz wszelkim zamachom na spokojność publiczną. Generał Changarnier zwiędził w tym celu wszystkie koszary i przekonał się że wojsko stosownie do jego rozkazu, było przygotowane za pierwszym alarmem stanąć pod bronią, tak w dzień jak i w nocy.

W tym samym celu utrzymania bezpieczeństwa publicznego, zajmują się teraz reorganizacją straży paryskiej. Nowy korpus policji będzie, wkrótce rekonstytuowanym; takowy ma się składać z dawnych żołnierzy znanych z dobrej kondyty.

Paryż, 27. stycznia. Z Tulonu donoszą, że obecnie nikt tu nie myśli o zapowiadanej ekspedycji i że zgromadzona tamże flota rozprasza się znowu; na jednej parowej fregacie wysłano 1300 ludzi do Algeryi. —

Paryż, 28. stycznia. (Zgr. nar.) Na wczorajszym posiedzeniu, które trwało aż do 7½ godz. wieczór, postanowiło zgrom. większością głosów, że wniosek do ustawy przeciw klubom nie jest nagły i odesłało go do zwykłego porządku. Pojem złożył p. Ledru-Rollin akt oskarżenia przeciw ministerstwu. Journal des Debats oświadcza się względem wczorajszej uchwały zgrom. nar. w sposób następujący: „My jesteśmy tego przekonania, że kluby nie dadzą się pogodzić z pokojem publicznym. Atoli nie przeszkadzało izbie zmienić wniosek rządu w duchu zaproponowanym przez p. Senard, i zawiesić kluby na jakiś pewny czas, zamiast znosić je lub zakazywać. To tylko jest nie do uwierzenia, iż postanowiono, że przedmiot ten nie jest nagły! Izba, oświadczamy to z łoleścią, przyjęła na siebie wielką odpowiedzialność! Nie wierzymy, ażeby rząd jakikolwiek był możebny przy klubach, bowiem nie wierzymy także, ażeby można utrzymać porządek przez nieporządek. Szanujemy wszelki rodzaj wolności, prócz wolności tworzenia państwa w państwie i ustanawiania jednego lub dwudziestu innych rządów w obec rządu krajowego. Nie chcemy wolności, której sam konwent nie żądał. W takich bowiem okolicznościach niemasz różnicy między użyciem i nadużyciem, między wolnością i bezcelnością. Wolność klubów jest wolnością anarchii.”

W ł o c h y.

Rzym, 17. stycznia. Książę Cesarini nie został potwierdzonym w godności naczelnika gwardji (civica). Ministerium nie uznało wybór za ważny i odmówiło mu nominacji. Zdaje się, że zbrojna interwencja nie tak prędko nastąpi, a stronnictwo ludowe zdaje się być obojętne na doniesienia, że tu i owdzie wojsko na stronę papieża przechodzi. Ministerium oświadcza dziś, że konstytuanta rzymska jest zarazem konstytuanta włoską, a ponieważ z liczby 200 reprezentantów, którzy przypadają na 3 miliony mieszkańców państwa papieżkiego, w reprezentacji 25 milionów Włochów wynika nadzwyczaj wielki parlament włoski, uchwalono przeto wybrać wydział z konstytuandy rzymskiej, który ją w parlamencie włoskim ma reprezentować. Tymczasem dzienniki zwiastują królowi Neapolu jego bliski koniec. Utrzymują, iż ekskomunikacja spada na jego głowę, ponieważ ona zawsze tylko niesprawiedliwych dosięga, niewinnych zaś oszczędza. (A. a. Z.)

Rzym, 17. stycznia. (Bliska interwencja) Pewną jest rzecz że wkrótce do państwa papieżkiego wkroczy siła zbrojna ku przywróceniu porządku. Z rozmaitych mniej więcej wiarygodnych dat wnosić można, że do 20. t. m. ta kwestja będzie rozstrzygnięta. Zdaje się, że ta siła wojskowa składać się będzie z Neapolitańczyków, ze Szwajcarów będących w służbie króla Ferdynanda i z Hiszpanów i że generał Zucchi będzie miał naczelne dowództwo. Rzeczą jest pewną, że pod Gaety znajduje się kilka statków hiszpańskich z załogą wylądować mającą i że wnet więcej przybędzie. Wszystko zwiastuje bliską interwencję. Rząd rzymski wysłał w tych dniach sztafetę za sztafetą na prowincje, aby batalion Bignami z Bononii, legion rzymski i generała Garibaldi z ochotnikami do Rzymu powołać. Garibaldi znajduje się obecnie w prowincji Rieti. Komu położenie Rzymu jest znane, ten dobrze wie, iż tu o stanowczej obronie nawet myśleć nie można. Gwardja miejska, wyjąwszy kilkaset proletaryuszów nie będzie się biła przeciw rządowi. Liniowe wojsko poczyni się wachać i powstaje przeciw rządowi rewolucyjnemu. W skutek rozkazu dziennego generała Zucchi z Gaety 7. stycznia który na kilku miejscach w mieście przypięto i między wojsko rozdawano, żołnierze oswoi-

li się po większej części z myślą o dezercji. Do tego przyczynia się jeszcze brak materjału wojennego i ta okoliczność że Rzym tylko cztery połowe działa posiada. Przeto obrona Rzymu jest tylko czerem urojeniem. W prowincji Frosinone, komendant karabinierów Mascallchi porzucił z 30 żołnierzami służbę rządu rewolucyjnego i do Gaety odszedł. Okręg Pontecorvo rzekł się rządu rewolucyjnego i poddał się władzom papieżkim w Gaecie. (A. a. Z.)

Rzym, 18. stycznia. Jenerał Zambini, który się do Gaety był wybrał, został schwytany trzy mile od Porta S. Giovanni przy tak zwanej Osteria di Spiriti, i na powrót do Rzymu odwieziony. Musiał sobie w tej mierze bardzo nierostropnie postąpić, gdyż Don Pirlone już przed trzema dniami odejście jego ogłosił. Spodziewano się znaleźć przy nim ważne papiery, nie jednak ile wiadomo przy nim nie znaleziono. Przeszłej nocy umknęło znowu kilku oficerów, i ks. Cesarini zniknął, zawiódłszy się w oczekiwaniu naczelnego dowództwa gwardji. Względem pożyczki jednego miliona rozpoczęto umowy z Rosją, jednak nie wiadomo, czyli ta pożyczka przyjdzie do skutku.

Z Gaety dochodzą prawie każdą pocztą ostrzeżenia, aby z Rzymu wyjeżdżać dla uniknięcia konfliktu z wojskiem interwencyjnym. Ostatnią razą oznaczono 20. t. m. jako dzień tej katastrofy. Całe ciało dyplomatyczne robi przygotowania do dłuższego pobytu w Gaecie. (A. a. Z.)

(Pius IX, Tommasco i Włochy.) Słabe wrażenie jakie, pominiawszy polityczną stronę kwestji, zatrudniając umysły wszystkich, robi obecnie w bardzo wielkiej części Włoch sprawa papieża, jest zdarzeniem zbyt uderzającym, ażeby nie nastroczało sposobności do poczynienia ważnych postrzeżeń. Mylnie pojmowanie obowiązków pontyfikatu, we Włoszech niestety przeważające, zwichnęło zupełnie stanowisko, z któregoby należało osądzać chęci i czyny Piusa IX; największą część upatruje w papieżu jedynie tylko władzę świeckiego i Włocha, i wedle takiego też sposobu widzenia rzeczy, mierzy ona go skalą swej powszedniej polityki. Papieża chciano włóczyć w prokrustowe łożo narodowości, nienawisć przeciw cudzoziemcom i wojny exterminacyjnej, niedomyślając się nawet wyższego jego powołania, a tem mniej uznając takowe; coż więc dziwnego, że się to nie udało i że zamiast uznania swego błędu, przypisywano winę temu, którego najgłębszą istotę nadaremnie usiłowano skazić? Strona tylko polityczna tej kwestji zdaje się, jak już nadmieniliśmy, obudzać niejaki interes w większości; zresztą panuje obojętność do niewierzenia, a o kryzys, o tak albo nie, władzy papieża, rozprawiają z taką płytkością i oziębłością, jakby tu niechodziło o Piusa IX, od którego przecie dzisiejsze Włochy datują swe odrodzenie, ani też o kwestję powiedzieć można żywotną katolicyzmu. Jeżeli się nie zmieni takowy sposób myślenia, a mianowicie jeżeli samobójczy Rzym nieprzyjdzie do lepszego poznania, ucieczka papieża do Gaety nie będzie podobno hedżyrą dla papieżstwa. Najobelżywsze karykatury przedstawiające papieża, bezcelność bez granic takich artykułów dziennikarskich, jakie wychodzą na jaw tu i owdzie w Liwornie i w Florencji, lub mowy podobne jakie czytać można drukowane w „Pensiero Italiano” miane przez pewnego księdza imieniem Cuneo w demokratycznym klubie w Genui, są to wprawdzie tylko głosy ludzi pojedynczych, którzy są właśnie najgorszymi i najszałenszymi; zachowanie się atoli przy tem większości, jest zasmucającym, gdyż takowe okazuje, jak dalece ruch włoski, zominając o źródło swego pochodzenia, i naigrawając się nawet z wyroku boskiego, popada w nieczelność, zamiast coby miał nabierać szlachetności i barwy duchowej.

Są jeszcze ludzie, którzy niezapoznawszy owego źródła, odwołują się nieustannie do lepszych żywiołów ukrytych w narodzie i w jego dążeniach, a do tych mężów należy Tommasco, prześladowany, zelżony, spotwarzony, a mimo to lepszy Włoch niż są inni, którzy go „Sławninem” przezywają. „Pius IX,” mówi on „oddalił się od swego ludu, aby mu oszczędzić hańby nowej niewdzięczności: powodem jego ucieczki nie była pozioma bojaźń, lecz ojcowska litość. Gdy go Włosi kiedyś postradają, wtedy dopiero poznają, co w nim utracili. Już od trzech wieków dążyli oni mozolnie do osiągnięcia wolności, dążyli do tego drogą spisków, powstań i rewolucyj, nie wywalczyli atoli dla siebie nic, prócz więzień, wygnania i ucieczki, obok częstej wzgardy u obcych a pogębienia z strony nieprzyjaciół. Zjawił się Pius i zmienił wszystko jednym słowem; wyrzekł jakby głosem modlącego się: Niech będą Włochy, i tak się stało; polityczna jedność która nie może być nigdy dziełem nienawisci, powstała z miłości. Niektórzy atoli liberaliści, marzyciele z rzemiosła, przyglęni do pedanterji nienawisci, do trywialności tradycji pogańskich, do retoryki swych dawnych bluźnierstw: krzykliwi

rzecznicy postępu, zaprzeczyli go Piusowi. Błądzą ci którzy myślą, iż ruch rzymski jest ruchem prawdziwie narodowym; właściwą jego treścią jest tylko Ghibellinizm i gminność. A zresztą, czyliż niema moralnych względów, któreby powinny przeważać nad wszelkie zdania polityczne? Forma rządu jest niczem, jeżeli duch jego sprzeciwia się wprost temu, co pierwsza wyraża, kłamstwo jest wtedy tylko bardziej niebezpiecznem. Niechciałbym znać demokracji, w którejby miejsce rodziców chrzestnych zastępywała niewdzięczność połączona z dzikością, z obojętnością w obec skrytobójstwa; demokracji, która nie ma odwagi tylko tam, gdzie idzie o napad słabszego. Nawet po wyparciu Radetzkiego, gdy już otrzymano zadosyuczynienie od władców Neapolu, Parmy i Modeny, należało upaść z pokorą przed dobrodziejstwem, enofami i imieniem Piusa IX; należało pokazać światu, że umiano użyć na dobre nadanych przez niego praw, zanimby się domagano o nowe; trzeba było dowieść, że jest rzeczą możliwą pogodzić rozwinięcie demokratycznych instytucji z prawdziwą, nieśmiertelną powagą papieża. Wyższą czyniacie od tego, że wyrzycacie kamień węgielny, który spadnie na wasze i na głowy waszych dzieci, wy podajecie swoim ciemieczom okropną broń przeciw waszym prawom, gdyż jasno okazujecie, iż takowych nie umiecie używać, wy wzniećcie zgorzsenie prawowiernych i pogardę narodów, wy nastroczacie Austrii pozorny powód do powstania przeciw temu, czego wy, starzy liberaliści, sami bez ludu bronić nie jesteście w stanie; wy się łączycie czynem z temi, którzy nienawidzą imienia katolickiego i obawiają się zarodu wolności jaki w niem spoczywa! Największy tylko nierozsądek może zmniejszyć brzemień podobnej zbrodni.”

Słowa te będaż miały pożądaną skutek? Obawiamy się niestety, że takowy padają na grunt skalisty! głowy są zapalone a serca lodowate. Egoistyczno-zimny, wyrachowany rozum popełnia same tylko błędy, gdzie nie ma miłości, owej „obraczki Dżem dżyda, która uczy rozpoznawać rzeczy.” Pius IX nieznajdzie więcej czasów Piusa VII. (A. Z.)

Księstwa naddunajskie.

Wiedeń, 29. stycznia. Według uwiadomienia c. k. agencji w Bukareszcie, rząd wołoski na granicy ku Austrii mianował komisję dla przeszkodzenia, za pomocą ścisłych i dokładnych rewizji, aby podróżni i konduktorowie szybkożozów, równie jak i brykarze nie przewozili żadnych dzienników i innych druków bez poprzedniej cenzury. (W. Z.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

(Ceny targowe w Zaleszczykach z dnia 24. stycznia.)

Zaleszczyki. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy najlepszej 13r. 12k., średniej 12r. 20k., żyta najlepszego 10r. 36k., średniego 9r. 18k., jęczmienia według gatunku 9 i 8r. jako też owsa 5r. 18k. do 6r., kukurudzy 9r., grochu 11r. 24k., hreczki 7r., kartofli 3r.; krupki drobnych pszenicznych 20r.; tatarczanych 16r.; krupki jęczmiennych 12r., hreczanych 10r. kwarta maki mątovej 8k.; pyłowej 7½k.; razowej pszennej 7k., razowej żytniej 6k., soli zielonej 14k.; piwa 9k.; szumówki 36k. Cennar sieczki 1r. 40k.; podściółki 1r. 24k. Sąg drzewa twardego w kłodach 72 cali długości 30r. Funt świeżo maczanych 34k.; mydła 28k.; wołowiny 7k.; siaracu wieprzowego 1r. 30k. wołowego 2r.; oleju lnianego lub konopianego 1r. 15k. w. w.

(Ceny targowe w obwodzie Sandeckim.)

Z wykazów targowych z Nowego i Starego Sącza podajemy następujące ceny, na targu dnia 26. stycznia: Korzec pszenicy 15r. — 15r. 30k.; żyta, 11r. — 12r. 30k.; jęczmienia 7r. 13k. — 8r. 30k.; owsa 3r. 15k. — 4r. 15k.; kukurudzy 15r. — 0; grochu 14r. — 14r. 15k.; soczewicy, bobu, prosa i hreczki w Nowym Sączu: 16r. — 14r. 30k.; 8r.; jagieł 20r. 30k. — 22r. 30k.; ziemniaków 0 — 4r. 30k.; węgla twardego 0 — 2r. Kwarta maki mątovej 10, 11k.; pyłowej 7, 9k.; żytniej 6k.; (Gaz. Lw.)

Pewien w zawodzie swym bardzo zdolny pedagog, trudniący się od lat kilkunastu kształceniem młodzieży, szuka posady na prywatnego nauczyciela w jakim zaenym domu obywatelskim na wsi. Blizsza wiadomość w Biorze Redakeji dziennika „Polska”.

W drukarni A. B. Winiarza.